

M A T E R I A Ł Y H O M I L E T Y C Z N E

Ks. Stanisław Grzybek

SZKICE HOMILII NA ADWENT

Poniedziałek po I n. Adwentu

UNIWERSALIZM ZBAWCZY CHRYSYUSA

Iz 2, 1—5;

Mt 8, 5—11.

„Wielu przyjdzie ze Wschodu i Zachodu i zasiądą do stołu... w królestwie niebieskim” (Mt 8, 11).

1. W Adwencie oczy wszystkich zwrócone są na Chrystusa. On, jako Mesjasz i Zbawca jest naszą nadzieją i naszą własnością. Jego królestwo mesjańskie będzie cudownym domem, w którym zamieszka cała ludzkość. Wizję tego niezwykłego królestwa roztacza przed naszymi oczyma prorok Izajasz w słyszonym przed chwilą I czytaniu mszalnym. Będzie to królestwo, do którego popłyną wszystkie narody (Iz 2, 2).

Setnik z dzisiejszej ewangelii jest właśnie przedstawicielem tych wszystkich narodów; tych — którzy choć oficjalnie nie należą do wybranego, to jednak przez swoją wiarę i miłość do Chrystusa, włączyli się do Ludu Bożego. Są już dziećmi Chrystusa.

2. O przynależności do królestwa Chrystusowego nie decyduje przynależność rasowa czy narodowa, szczególne wybranie czy powołanie człowieka, ale otwarte serce ludzkie, zawsze gotowe na przyjęcie łaski Bożej. Krótko: decyduje nasza wiara, poprzez którą wpisujemy się na ciągle jeszcze otwartą i niepełną listę członków królestwa Bożego.

Setnik z dzisiejszej ewangelii zaprezentował nam właśnie postawę takiej wiary, która pozwoliła mu przekroczyć wszystkie bariery oddzielające go od Chrystusa i rzuciła go do stóp swojego Zbawcy.

3. Jakie jest moje spojrzenie na królestwo Chrystusa i na przynależność do niego całej ogromnej rodziny ludzkiej? Czy widzę w nim obok siebie czarnego murzyna z Nigerii, ciemnego papuasa z Nowej

Gwinei, czerwonoskórego Indianina z Brazylii, pełnego melancholii i głębokiej zadumy mieszkańca bieguna północnego, rozbawionego i wesołego Hiszpana czy Włocha? Czy myślę o tym, że w adwencie szczególnie Chrystus przychodzi do wszystkich i dla wszystkich?

Czy wszyscy Go jednak znają, czekają na Jego przyjście? Na świecie żyje 3,5 miliarda ludzi, a z tych tylko 1/6 zna Chrystusa. Co robię, żeby Go wszyscy poznali i wszyscy stali się braćmi w Jego królestwie? On liczy w tym względzie także i na mnie.

4. Msza św., w której uczestniczymy jest wspólną ofiarą nas wszystkich. To dla nas i za nas odprawił ją kiedyś w wieczniku Chrystus. Z myślą o nas wszystkich modlił się wtedy: *Ojcie spraw, aby wszyscy byli jedno jako Ty we Mnie, a Ja w Tobie, aby oni w nas byli jedno* (J 17, 20). Uczestnicząc we Mszy św. mam ciągle niepokoić się myślą, że jestem powołany do budowania jednego i powszechnego królestwa Bożego. To królestwo jest zarówno Jego jak i moim dziełem.

Tylko wtedy będę pełnowartościowym członkiem tego królestwa, jeśli na śmierć i życie przejmę się ideą jego budowania i rozprzerznięcia po świecie, bo tym udowodnię, że w pełni odczytałem i zrozumiałem właściwy sens przyjścia Chrystusa na ziemię.

Wtorek po I n. Adwentu

„CHRYSTUS BÓG SAM PRZYCHODZI, BY ZBAWIĆ NAS”

Iz 11, 1—10

Łk 10, 21—24

„Nikt nie wie kim jest Syn, tylko Ojciec; ani kim jest Ojciec, tylko Syn i ten komu Syn zechce objawić” (Łk 10, 22).

1. Bardzo często czytamy w dziennikach notatki: zgubiłem dowód osobisty, unieważniam legitymację wydaną na takie a takie nazwisko, przez taką a taką władzę. Legitymacja, dowód osobisty to bardzo ważne dokumenty. One przedstawiają nas światu, a świat dowiaduje się prawdy o nas. Dzisiejsze czytania mszalne stanowią wspólną legitymację Jezusa Chrystusa. Z nich dowiadujemy się kim On jest, w jakim celu przychodzi na świat.

2. Jezus Chrystus jest przede wszystkim Tym na kim „*odpocznie Duch Pański*”. Będzie to „*duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Bożej*” (Iz 11, 2). Będzie On żył na codzień tym duchem w jego cieniu wzrastał, karmił jego natchnieniami, a jego mocy i siły będzie udzielał innym. Krótko mówiąc, będzie stanowił z tym duchem jedno, Duch Pański będzie motorem Jego życia i rękojmią Jego działania. Nic dziwnego, że Jezus w oparciu

o tego ducha będzie „*radował się w Duchu Świętym*” (Łk 10, 21) i uwielbiał Ojca za to, że „*zakrył te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawił je prostaczkom*” (Łk 10, 21).

Zjednoczenie Chrystusa z Duchem Świętym prowadzi do zjednoczenia z Ojcem i do pełnego życia, życiem całej Trójcy Świętej.

3. Dzięki temu zjednoczeniu Chrystus ma pełną i najlepszą wiedzę o Ojcu. Tylko On jeden zna Ojca i tylko On objawia Go światu. Ludzkość tak bardzo pragnie znać Ojca, ale niestety sama^a od siebie tak niewiele może o Nim powiedzieć. To zaś co o Nim mówi jakże jest słabe, niepełne i zawstydzające człowieka. Stąd całkiem słuszna i usprawiedliwiona była kiedyś prośba Filipa skierowana do Chrystusa: „*Panie ukaż nam Ojca*” i odpowiedź Chrystusa na tę prośbę: „*Filipie, kto widzi mnie widzi i Ojca. Ja i Ojciec jedno jesteśmy*” (J 14, 8—10).

Co znaczy „jedno”? To znaczy jedno w istnieniu i jedno w działaniu, jedno w wieczności i jedno w miłości. Słowem: jedno, to znaczy to samo. Niesłychana i zaskakująca przeciętnego człowieka informacja. Chrystus jest jedno z Ojcem i Duchem Świętym, a więc jest jednym i tym samym Bogiem. I taka właśnie jest Jego legitymacja. Z nią staje dziś przed nami, by przy jej pomocy rozświetlić zalegające naszą duszę adwentowe mroki. Czy Mu nie uwierzymy, czy nie zaufamy? Ludzie! sam Bóg przychodzi, by zbawić was. Czego wam jeszcze potrzeba? Czy to wam nie wystarczy? Bądźcie spokojni, bo szczęście i zbawienie wasze jest w Jego rękach.

4. Msza św., w której obecnie uczestniczymy, przypomina nam prawdę, że Chrystus jest z nami. On tu do nas w czasie jej sprawowania przychodzi, On chce być z nami jedno. Będę lepiej, pełniej i gorliwiej uczestniczył w Mszy św., by przy jej pomocy należycie zrozumieć i odczytać właściwy sens mojego i Chrystusowego adwentu.

Środa po I n. Adwentu

CHRYSTUS KARMI RZESZE

Iz 25, 6—10a

Mt 15, 29—37

„*Żal mi tego ludu, bo już trzy dni trwają przy mnie a nie mają co jeść*” (Mt 15, 32).

1. Opowiadał mi misjonarz, który przed kilku dniami wrócił z Indii o wielkiej biedzie i nędzy materialnej tamtejszej ludności. W mojej parafii — mówił, jest dobrze. Hindusi jedzą już raz dziennie, ale w sąsiedniej są wioski, w których gotują sobie strawę tylko raz na trzy dni. Nic więc dziwnego, że są smutni, chorzy i nieszczę-

śliwi. Według ostatniej statystyki podanej przez ONZ (FAO) rocznie umiera na świecie 40 000 ludzi z głodu lub chorób spowodowanych głodem. Gdyby dziś przyszedł na świat Chrystus i zobaczył tych ludzi, chyba jeszcze z większym żalem i bólem rozdzierającym serce zawołałby: „*Zal mi tego ludu*”. Ale Chrystus nie ograniczył się tylko do zimnej oceny otaczającej Go bolesnej rzeczywistości. On tej rzeczywistości po mistrzowsku na iście boski sposób zaradził.

2. Dwie uczy, o których mówią dzisiejsze czytania mszalne są nieprzeciętnym tego dowodem. I ta, przygotowana dla wszystkich ludzi na Syjonie z zastawionym stołem, na którym niczego nie będzie brakować, i ta zaimprovizowana na pustyni przy pomocy bardzo ubogich środków (7 chlebów i parę rybek). Ale w rzeczy samej nie o to chodzi, co było przygotowane do jedzenia. Chodzi o to, że się znalazł ktoś, kto pochylił się nad człowiekiem, zatroszczył się o potrzeby bliźnich, ktoś — kto szybko i zdecydowanie zaradził potrzebom ludzkim. Tym był Chrystus. On po to przychodzi do nas w Adwencie, żeby skutecznie zaradzić wszystkim naszym bolączkom i troskom.

3. Można w cudownym rozmnożeniu chleba, podobnie jak w innych cudach Chrystusa widzieć dowód na Jego bóstwo. Ale Jezusowi nie o to chodzi. Jemu chodzi o przybliżenie do siebie człowieka, o nawiązanie z nim kontaktu, o zawarcie z nim przymierza. Chodzi o ukazanie faktu jak bardzo P. Bóg troszczy się o szczęście ludzkie, o wszystkie stworzenia. On karmi ptaki niebieskie, dzikie zwierzęta na pustyni, bydło na polu i „*wszystko co płynie wód szlakami*” (Ps 8, 9). Tym bardziej bliski i drogi jest Mu człowiek. W rozdz. IX ewangelii św. Łukasza opisującym podobną scenę czytamy, że apostołowie po całodziennym nauczaniu Chrystusa zaproponowali: „*Panie, rozpuść te rzesze, niech sobie idą kupić chleba*”. A Jezus im odpowiedział: Nie rozpuszczę ich. „*Wy im dajcie jeść*”. To jest najprostrze rozwiązanie: rozpuścić rzesze, poklepać po ramieniu, powiedzieć zdawkowo: Idźcie, jakoś tam będzie, niech was Bóg pocieszy. Chrystus inaczej stawia sprawę: żąda konkretnego, natychmiastowej pomocy, uleczenia rany, ale skutecznie, tak aby już więcej nie krwawiła. I w tym celu przychodzi na ziemię. Jeśli leczy — to skutecznie, jeśli karmi — to do syta, jeśli naucza — to bez kompromisu. A wszystko czyni w tym celu, *abyście życie mieli i obficie je mieli*.

4. We Mszy św. zastawia dla mnie stół. Także i przede wszystkim chce mnie karmić. Msza św. jest dla mnie ucztą. Muszę zawsze pamiętać o tym, że jest przede wszystkim świętą ucztą, na której daje nam się na pokarm sam Chrystus. Jakże wysoko będę sobie od dziś cenił ten pokarm. Za nic na świecie nie zrezygnuję z niego. Świadom jestem, że przez ten pokarm wzmacniam swe siły i ubogacam swoje życie.

Czwartek po I n. Adwentu

„RELIGIA CHRZEŚCIJAŃSKA JEST RELIGIĄ CZYNU”

Iz 26, 1—6

Mt 7, 21, 24—27

„Nie każdy, który mi mówi Panie, Panie wejdzie do do królestwa niebieskiego, ale ten kto spełnia wolę mego Ojca, który jest w niebie” (Mt 7, 21).

1. Ludzi żyjących na świecie można podzielić na trzy kategorie: tych, którzy wiele mówią a niewiele albo zgoła nic nie robią; tych którzy niewiele mówią a za to wiele robią; i na tych którzy mówią i konsekwentnie postępują. Chyba warto sobie postawić pytanie: do których z tych trzech kategorii ludzi zaliczyłbym siebie? Chrystus w słyszanej przed chwilą ewangelii stawia nie na kategorię rozkrzyżczanych, rozgadanych, wielomównych ludzi, ale na cichych, spokojnych, nie narzucających się nikomu pracowników Bożych. Oni w Jego oczach nie tylko się liczą, ale i ważą.

2. Wprawdzie św. Paweł mówi, że „*wiara jest ze słuchania*” (Rz 10, 17), ale religia chrześcijańska jest i pozostanie zawsze religią czynu. Jej dynamika nie zależy od ilości i długości odmówionych pacierzy, ale od szlachetności i wspaniałości wykonanych przez nas dobrych uczynków. Jest charakterystyczne, że odczytany przed chwilą urywek ewangelii św. Mateusza stanowi podsumowanie i zakończenie tzw. Kazania na Górze (rr. 5—7). A ono nie jest niczym innym jak tylko programem Chrystusa, syntezą całego Jego nauczania. W tym kazaniu akcent zasadniczy jest położony na czyny tj. na pełnienie woli Ojca niebieskiego. Program ten wcielić w życie, realizować go, poświęcić się jemu i oddać bez reszty, jakież to cudowne i pełne najlepszych na przyszłość nadziei — zadanie. Chrystus wzywa nas do czynów, nawet z pobudek czysto naturalnych „*wszystko co będziecie chcieli, aby wam ludzie czynili i wy czyńcie. Albowiem na tym polega całe Prawo i Prorocy*”. Inaczej mówiąc taka jest naczelna dewiza całego Pisma św.

„W ciągłym przykładu i słowa postaci
rozdawaj siebie samego swej braci.

Mnóż się ty jeden przez czyny żyjące,
a będą z ciebie jednego tysiące” (Z. Krasiński).

O. Maksymilian Kolbe umierając w bunkrze głodowym za więźnia współbrata niewiele mówił, ale za to niewspółmierni więcej uczynił. On poszedł do bunkru nie w tym celu, aby w rozpacz umrzeć, bo przecież nie było innego wyjścia, ale poszedł spełnić tam jakąś chrześcijańską misję: pomóc po Bożemu i umrzeć z daną nadzieją zbawie-

nia pozostałym dziewięciu. To był jego wspaniały, bohaterski czyn. Nim się nie tylko uwiecznił w naszej pamięci, ale także uświęcił w oczach całego świata.

3. Chrystus pragnie, by nasze czyny wynikały z dobrze przez nas rozumianej i odczytanej Jego nauki. Aby były owocem tego, cośmy od Niego usłyszeli i wprowadzili w życie. Musi zatem istnieć jakaś monia między Jego nauką a naszym życiem. Jego nauka nie zawodzi, nie dlatego, że On ją ogłosił ale z tego powodu, że Ona jest z Boga. „*Mowa moja nie jest moją, ale tego który mnie posłał*”. Chrystus pragnie nam przez to powiedzieć, że opierając się o tę naukę, budujemy na trwałym fundamencie. Ani wichry, ani burze, ani źli i przewrotni ludzie nie potrafią tej nauki podważyć, a tym bardziej jej obalić. Historia udowodniła, że ona przeszła już przez próbę ognia i tę próbę wytrzymała. Okazało się, że jest niezawodna. Warto więc jej zaufać i na nią postawić. Będziemy za to szczerze wdzięczni kiedyś Bogu.

4. Uczestnicząc w dzisiejszej Mszy św. pomyślę sobie ile to już dla mnie uczynił Chrystus. A ja co dla Niego czynię? Co czynię dla moich bliźnich? Podczas ostatniej wieczery Chrystus odezwał się do swych uczniów: „*Scitis quod fecerim vobis*” (J 13, 12). Czy wiecie co wam uczyniłem, dałem wam przykład, abyście jako Ja wam uczyniłem i wy czynili. Chrystus daje nam swoje ciało na pokarm. Chrześcijanin musi się oddawać cały i Chrystusowi i sprawie, której służy.

Piątek po I n. Adwentu

NASZA WIARA W CHRYSTUSA — MESJASZA

Iz 29, 17—24

Mt 9, 27—23

„*Pan światłem moim i zbawieniem moim, kogóż mam się lękać?*” (Ps 26, 1).

1. Z prawdziwą radością czytamy w prasie informacje o budowie nowych elektrowni, nowych generatorów, nowych źródeł energii świetlnej czy ciepłej. Mówimy wtedy do siebie: będzie znowu w naszych domach jaśniej, słoneczniej, cieplej. Wiemy z własnego doświadczenia jak smutno jest człowiekowi żyć w mroku, w ciemnościach, bez światła. Światło niesie z sobą dwie wielkie wartości: radość i życie. W takim ujęciu zupełnie zrozumiałe jest wołanie dwóch ślepców z dzisiejszej ewangelii: „*Jezusie, Synu Dawida ulituj się nad nami*”. Ślepi od urodzenia nie oglądali wspaniałego świata, nie podziwiali cudów przyrody, nie znali twarzy bliskich i kochających ich osób. Intuicyjnie wyczuwali ile radości i szczęścia płynie z oglądania tego wszystkiego. Stąd taka ich wielka tęsknota za światłem.

2. Epizod o uzdrowieniu dwóch ślepych z dzisiejszej ewangelii opisuje św. Mateusz dwa razy: raz w 9, 27—31 jak to słyszeliśmy przed chwilą, drugi raz w r. 20, 29—34. Prawdopodobnie chodzi o jedno i to samo zdarzenie opowiedziane pod dwoma aspektami. W pierwszym Chrystus żąda wiary w swoją moc cudotwórczą, w drugim daje dowód swojej miłości i miłosierdzia w odniesieniu do ludzkiego cierpienia.

Czy jednak ślepi z dzisiejszej ewangelii żądali tylko cudu od Chrystusa, czy może szukali na tej drodze czegoś więcej: dowodu na to, że On jest tym właśnie obiecany Mesjaszem? Wydaje się, że mieli to drugie na względzie. Na taki wniosek naprowadza nas pierwsze dzisiejsze czytanie proroka Izajasza. Ślepi jako ludzie należący do narodu wybranego znali proroctwa St. T., żyli nimi na codzień, z utęsknieniem czekali na tę chwilę, kiedy Mesjasz przyjdzie. Byli wewnętrznie głęboko przekonani, że z przyjściem Jego spełni się słyszane przed chwilą proroctwo Izajasza: „*W on dzień głusi usłyszą słowa księgi, a oczy niewidomych wolne od mroku i od ciemności widzieć będą*”. Mesjasz w ich pojęciu będzie naprawdę tym, kim Go określa psalmista: „*Pan światłem moim i zbawieniem moim*”.

Chrystus żądając od nich wiary ma na myśli wiarę w siebie jako obiecanego Mesjasza. Na tej drodze ślepi i cały naród mogą się z łatwością utwierdzić w przekonaniu, że Mesjasz już jest między nimi a królestwo mesjańskie przynosi już swoje zbawienne skutki. Tak bardzo przecież pragnęli Mesjasza, z takim utęsknieniem czekali na tę chwilę, kiedy On przyjdzie i zbawi ocalałą resztkę Izraela. Marzenia ich spełniły się. Dobry Bóg nie zawiódł ich oczekiwań. Era mesjańska nadeszła. Prawdziwy i autentyczny Syn Dawida jest między nimi, uzdrawia i zbawia ludzi.

3. Podobnie jak ewangeliczni ślepcy, 2000 lat temu z utęsknieniem czekali na Mesjasza, tak samo — my dziś, ludzie XX-tego wieku czekamy na Chrystusa. Czekamy dlatego, gdyż nie wyobrażamy sobie życia bez Niego. On naprawdę jest światłem i zbawieniem naszym.

Kiedy umierał słynny poeta niemiecki Goethe, wołał przed śmiercią „*Mehr Licht*” — Dajcie mi więcej światła! Zapalono liczne lampy, mocno oświetlono pokój, w którym umierał, ale wszystko to na nic mu się przdało. Coraz bardziej zapadał mrok wokoło niego i ogarniała go ciemność. Czekając na przyjście Jezusa Chrystusa, żyjemy w świadomości, że nie utoniemy w mrokach adwentowych, nie pochłoną nas ciemności niewiary. Jesteśmy świadomi głębi treści i konsekwencji Chrystusowego pytania: „*Wierzycie, że mogę wam to uczynić?*” Chrystus szczególnie w dzisiejszych czasach żąda od nas wiary. Niczego i nigdy tak bardzo nie żądał od ludzi — jak wiary. Pytanie skierowane do dwóch ślepców, jest pytaniem skierowanym do nas. Wierzycie we mnie? Od pozytywnej odpowiedzi na to pytanie będzie

zależało nie tylko pełne i właściwe przeżycie obecnego adwentu, ale także i nasze zbawienie.

4. Czy jesteśmy świadomi tego, że nasza obecność w kościele, nasz udział w Najświętszej Ofierze Mszy św. są już jakimś wyznaniem wiary? Posilając się Najświętszym Ciałem Zbawiciela, przyjmując Go do siebie, już przez to samo wierzymy, że On nie tylko działa cuda, nie tylko jest Mesjaszem, ale także jest prawdziwym Bogiem. On tu dokonuje większego cudu, aniżeli przywrócenie wzroku człowiekowi ślepemu, bo przemienia chleb i wino w Najświętsze Ciało i Krew swoją. Myśląc o tym i żyjąc tą prawdą równocześnie wzmacniamy i pokrzepiamy swoją wiarę. Możemy zatem choćby i z tej racji powiedzieć, że Adwent jest okresem naszego chrześcijańskiego dojrzewania i pogłębiania się we wierze w Jezusa Chrystusa naszego Zbawcy i Boga.

Sobo'a po I n. Adwentu

TROSKA CHRYSYDUSA O CZŁOWIEKA

Iz 30, 19—21; 23—26

Mt 9, 35; 10, 1, 6—8

„A widząc tłumy ludzi litował się nad nimi, bo byli znękani i porzuceni jak owce nie mające pasterza”
(Mt 9, 36).

1. Na krótko przed swoją śmiercią, wielki i świętobliwy papież Jan XXIII wypowiedział swoje bardzo ciekawe uwagi na temat roli i znaczenia człowieka w świecie. Powiedział on między innymi, że człowiek to największa i najwspanialsza wartość na świecie. Kiedy się człowiek rodzi — mówił papież, to tak jakby się rodził nowy świat, a kiedy człowiek umiera, to jakby jakiś świat umierał razem z nim. Stąd wielka troska zmarłego papieża o dobro i szczęście człowieka.

W dzisiejszych czytaniach mszalnych słyszeliśmy, że taka sama troska o człowieka nie dawała spokoju w St. T. prorokowi Izajaszowi, i ta sama troska napełnia żalem i bólem serce Boskiego Zbawcy. Ona wycisnęła Mu na usta słowa: *„Żal mi tego ludu”* (Mk 8, 2), bo *„są znękani i porzuceni jak owce bez pasterza”*. Z litości dla ludzi Chrystus się rodzi, przychodzi na świat, dla nich i za nich umiera krzyżu. Wszystko zaś robi w tym celu, *„aby życie mieli i obficie mieli”*.

2. Dzisiejsze czytania mszalne stanowią wspaniałą ilustrację i rejestr wszystkiego co Bóg czyni dla człowieka. Przede wszystkim do jego dyspozycji oddaje cały materialny świat, aby ze swoimi dobrami

służył człowiekowi. Ziemia ma dawać obfite plony, a „chleb urodzajów gleby ma być soczysty i pożywny”. Nawet światło księżycy ma być tak silne jak światło słońca, a samo słońce stanie się 7-krotnie silniejsze. Każde życzenie i każdą prośbę ludzką P. Bóg spełni natychmiast. „Zaledwie usłyszysz ludzkie wołanie, już człowiekowi odpowie”. Podobnie postępować będzie Chrystus. Będzie obchodził miasta i wioski, i będzie leczył wszelkie choroby i wszelkie niemoce. Jego boskie serce pomyśli i o tym, by po jego odejściu z tej ziemi byli ludzie, którzy będą kontynuowali jego wspaniałe i chlubne dzieło. Dlatego wybiera sobie dwunastu uczniów i wyposaża ich w moc czynienia cudów, by mogli tak jak On: „Uzdrowiać chorych, wskrzeszać umarłych, oczyszczać trędowatych i wyrzucać złe duchy”. Słowem, by troszczyli się o ciało i dusze ludzkie.

Wprawdzie przed swoją śmiercią, Chrystus posyłał uczniów swoich tylko „do owiec, które zginęły z domu Izraela”, zachowując w ten sposób pewną hierarchię wartości. Po zmartwychwstaniu już nie będzie u Niego żadnej różnicy między Grekiem, Rzymianinem, Żydem czy poganinem. Uczniów swoich rozesłę do wszystkich, aby aktualnie wszystkim pomagali i wszystkim opowiadali królestwo Boże. „Idąc na cały świat nauczajcie wszystkie narody... uczcie je zachować wszystko, co wam przekazałem” (Mt 28, 19—20). Uczniowie mają być wszystkim dla wszystkich, tak jak wszystkim dla wszystkich był sam Chrystus.

3. Czy moja postawa wobec ludzi jest także taka sama? Czy jestem w tym choć trochę podobny do Chrystusa? Czy pamiętam o tym, że Kościół Chrystusowy jest Kościołem misyjnym, a z tego wynikają dla mnie pewne konsekwencje i narzucają się pewne obowiązki.

Rozpoczynamy obecnie Rok Święty. Namiestnik Chrystusowy rzucił hasło pojednania się z Bogiem i pojednania się z ludźmi w tym roku. Moim zadaniem będzie ułatwić to pojednania innym ludziom. Wzorem i przykładem w tym względzie będzie dla nas Chrystus. On przecież po to przyszedł na ziemię, aby nas pojednać z Bogiem aby ułatwić nam nawiązanie z Nim kontaktu. Teraz dopiero nabieramy przekonania jaką to jest wzną sprawą. Człowiek oderwany od Boga, stojący z dala od Niego to tak jak iskra odcięta od słońca. Wcześniej czy później straci swe światło, swoje ciepło, swoją siłę. Tylko w łączności ze słońcem czymś jest i coś znaczy. Podobnie człowiek, związany z Bogiem rozumie cel i sens swojego istnienia. Coś znaczy.

Chrystus przyszedł na świat, aby nas także pojednać z człowiekiem. Dlatego powiedział na ostatniej wieczerzy: *Omnes vos fratres* — Wy wszyscy jesteście braćmi. Jako bracia macie się wzajemnie wspierać, pocieszać, wspólnie sobie pomagać. Advent jest

takim okresem, w którym mamy w szczególności sposób realizować powyższe zadanie. Jesteśmy ludźmi, którzy przez przynależność do Kościoła lepiej, aniżeli inni powinni je rozumieć i w życiu wypełniać, tak jak spełniał je Chrystus. Nie czekał aż ktoś przyjdzie i będzie słuchał Jego nauki, względnie przyjdzie prosić Go o zdrowie i siły fizyczne, ale szedł do potrzebujących i stroskanych ludzi. „*Obchodził — jak mówi dziś ewangelia — wszystkie miasta i wioski*”. Może nie byłoby źle czasem w Adwencie zaglądnąć do kogoś bliskiego, do sąsiadów, potrzebujących i chorych, i stać się dla nich drugim Chrystusem, leczyć ich rany duchowe i fizyczne. Słowem dawać świadectwo Chrystusowej Prawdzie i Jego Miłości.

4. Zgromadzeni dziś na wspólnej eucharystycznej modlitwie weźmy z niej to, co w niej istotne — Chrystusową miłość i zanieśmy ją tym braciom, którzy jej nie mają a przecież za nią tak szczerze i serdecznie tęsknią.

Sobota — 8 grudnia — Uroczystość Niepokal. Poczęcia NMP

PEŁNA ŁASKI

Rdz 3, 9—15; 20
Ef 1, 3—6; 11—12
Łk 1, 26—38

„*Bądź pozdrowiona pełna łaski, Pan z Tobą. Błogosławionaś Ty między niewiastami*” (Łk 1, 28).

1. Religia chrześcijańska jest chrystocentryczna, tzn. skupia nas i jednoczy wokół osoby Jezusa Chrystusa. Jest również mariocentryczna, bo przez Maryję prowadzi nas do Jezusa. Jest całkiem zrozumiałe, że w Adwencie, gdy czekamy na obiecanego Zbawcę, Kościół ukazuje nam razem z Nim i Jego Matkę. Staje Ona przed nami: „*jak zorza poranna, piękna jak księżyc, promienna jak słońce, straszna jak oddział wojska uszykowany porządnie*” (Pnp 6, 9). W mrokach adwentowych staje przed nami jako Ta, która rozprasza mroki, światłem swej duszy, ogrzewa i przepromienia ciepłem swojego serca.

2. Dzisiejsze czytania mszalne ukazują Ją jako nową Ewę. Ewa w raju była także pełna łaski. Raj symbolizuje i wyraża pełnię wszelkiego dobra. Dusza Maryi to tak jak rajski ogród, w którym znajduje się cała pełnia bożej łaski.

Co znaczy, że Maryja jest „pełna łaski”? To znaczy, że posiada ją w takiej obfitości, w jakiej nie posiadają żadne inne stworzenia. Można powiedzieć, że to co inni ludzie otrzymali w miarę, Ona otrzymała bez miary, co inni mają w sposób ograniczony, Ona ma bez

ograniczeń. Była pełna łaski jeszcze przed poczęciem i narodzeniem Chrystusa. Zaś po wyrażeniu zgody na boskie macierzyństwo w jej sercu zamieszkała cała pełnia bóstwa. Słusznie powiedział do Niej archanioł Gabriel: „*Bądź pozdrowiona, Pan z Tobą!*” — to znaczy z Tobą jest Chrystus przez swoje człowiecze narodzenie. „Pan z Tobą”, tzn. z Tobą jest Duch Święty, który jest sprawcą twego poczęcia. „Pan z Tobą”, tzn. z Tobą jest Ojciec niebieski, który ze swego Syna czyni Twojego syna. Krótko: z Tobą jest cała Trójca Przenajświętsza. Poczniesz i porodisz syna, który będzie nazywał się „*Emanuel*”, tzn. „*z nami jest Bóg*”. Zanim jednak będzie z nami, najpierw będzie z Tobą. Co za wspaniałe wyróżnienie, jakaż niezwykła łaska. Żadna z żyjących niewiast nie otrzymała takiej łaski. Toteż słusznie archanioł Gabriel powiedział do Maryi: „*Błogosławionaś Ty między niewiastami*”.

Do Matki Najśw. można z całkowitą słusnością odnieść słowa, które kiedyś przed wiekami autor natchniony zastosował do królowej Estery.: „*A król umiłował ją ponad wszystkie niewiasty, przed innymi niewiastami znalazła ona łaskę przed nim i włożył na jej głowę koronę królewską i uczynił ją królową w mieście Waszti*” (Est 2, 17). Jak ongiś Estera zajęła miejsce królowej Waszti, tak teraz Maryja zajmuje miejsce Ewy. Ewa miała być matką wszystkich żyjących (Rdz 3, 2), teraz Maryja jest matką wszystkich zbawionych w Jezusie Chrystusie. Wypadało, by będąc tak wyróżnioną, była również Niepokalanie Poczętą.

3. Maryja jako Niepokalanie Poczęta posiada duszę bogatą w łaskę. Wypada, abyśmy jako jej dzieci byli także bogaci duchowo. Często jesteśmy bogaci w dobra materialne, bogaci w wiedzę, względy u innych ludzi, ale czy jesteśmy bogaci w łaskę Boga? P. Bóg szerokim gestem nam ją rozrzuca po świecie, ale czy my z niej należycie korzystamy? Dzisiejsza uroczyść musi nas zmobilizować i przekonać o tym, że łaska Boża jest nie tylko dla nas wielkim dobrodziejstwem, ale równocześnie największym naszym skarbem. Mamy święty obowiązek korzystać z każdej choćby najdrobniejszej łaski, mamy otwartym sercem, szczerze i ochoczo ją przyjmować, nieustannie prosić Boga o nią. Krótko: mamy uwrażliwić siebie na działanie łaski Bożej. Maryja wypowiadająca dziś wiekopomne „fiat”, jest najwspanialszym przykładem poddawania się człowiekowi działaniu tej łaski. Czy umię zawsze godzić się z wolą Bożą? Czy we wszystkim co mnie spotyka dostrzegam niewidzialne działanie kochającego mnie i troszczącego się o mnie Boga? Czy wierzę w to, że żyję, działam i zbawiam się tylko przez łaskę Boga? Będę sobie bardzo cenił choćby najdrobniejszą, najmniejszą łaskę. Za każde jej drgnienie będę wdzięczny wszechmogącemu Bogu. Wszystko będę czynił w tym celu, bym razem z Maryją mógł być kiedyś naprawdę pełen łaski Bożej.

4. Nasze dzisiejsze uczestnictwo we Mszy św. jest także łaską Bożą. Z Najśw. Ofiary Chrystusa spływa na mnie teraz morze bożych łask. Będę sobie bardzo cenił każdą Mszę św., będę na nią przychodził, brał w niej żywy udział, pamiętając zawsze o tym, że przede wszystkim tu czeka na mnie z ogromem łask swoich kochający mnie Chrystus i Jego przedobra Niepokalana Matka.

Kraków

KS. STANISŁAW GRZYBEK

Poniedziałek po II n. Adwentu

JEZUS CHRYSZTUS NASZYM ZBAWCĄ

Iz 35, 1—10

Łk 5, 17—26

1. Przed kilku miesiącami dzienniki doniosły, że mała łódź podwodna zanurzyła się na dno oceanu u wybrzeży Anglii i na skutek awarii urządzeń sterowniczych nie mogła o własnej sile wypłynąć na pełne morze. Załódze groziła niechybna śmierć. Znaleźli się jednak odważni ludzie, którzy w innej łodzi pośpieszyli swoim uwięzionym kolegom z pomocą. Dokonując szeregu skomplikowanych czynności przy pomocy zarzuconych lin, wydobyli nieszczęśliwców na powierzchnię morza. Potwierdziła się jeszcze raz słuszność tezy, że są sytuacje, w których człowiek sam sobie pomóc nie może, ale potrzebuje wybawiciela.

2. Paralytyk z dzisiejszej ewangelii jest tego typu człowiekiem, który sam sobie w żaden sposób nie mógł przyjść z pomocą. Uneruchomiony na swoim łóżku na skutek ciężkiej i nieuleczalnej choroby, nie tylko nie mógł o własnych siłach przyjść do Chrystusa, ale nawet nie potrafił wypowiedzieć jednego zdania: „*Jezusie, Synu Dawida zmiłuj się nade mną*” (Łk 18, 39), tak jak to zrobił kiedyś ślepy spod bram Jerycha. Kompletnie sparaliżowany, zdany był na łaskę i niełaskę swojego otoczenia. A jednak musiała być jakaś rozmowa między nim a boskim Zbawcą. Niewątpliwie mówili do siebie mową serca. Jezus wzruszony tą mową oraz całą postawą jego i otoczenia dokonuje cudu, a ściślej mówiąc dwóch cudów. Przywraca choremu zdrowie duszy i zdrowie ciała.

Słyszane dziś czytanie pochodzi prawdopodobnie z dwóch różnych tradycji. Jest zwykłym opisem faktu uzdrowienia dokonanego przez Chrystusa i jest równocześnie opisem dyskusji, jaką może po pewnym nawet czasie przeprowadzili faryzeusze z boskim Zbawcą odnośnie powyższego faktu. Wszystko miało jeden cel na względzie. Chrystus chciał im pokazać, a tym samym niezbicie udowodnić, że będąc obiecany Mesjaszem ma moc uzdrawiać i ma moc odpuszczać grzechy. Stąd słowa, które płyną z Jego ust: „*żebyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów, rzekł do sparaliżowanego: mówię ci wstań, weź toż swoje i idź do domu twego.*”

3. Chrystus odpuszcza grzechy i Chrystus uzdrawia. Jest to dla nas wielką pociechą, że nie idziemy przez życie sami, ale mamy obok siebie Zbawcę. Chociaż czasami trudne i ciężkie jest nasze życie, to jednak nie upadamy na duchu, bo nosimy w sobie tę świadomość, że Jezus jest obok nas. Jak przy paralytyku byli jego bliscy, przyjaciele i znajomi, którzy przynieśli go do Chrystusa, tak przy nas jest sam Chrystus, gotów zawsze pośpieszyć z pomocą.

Jes! tylko ten problem, na który trzeba zwrócić uwagę. Jezus chociaż zawsze nam pomaga, to jednak wyważa proporcje odnośnie spraw, o które prosimy. Zawsze i na każdym kroku najpierw stawia sprawy duszy a potem ciała. Przyjaciele paralityka prosili o uzdrowienie ciała chorego, a Chrystus najpierw uzdrowił jego duszę. Dał nam w tym wspaniałą lekcję, że ze wszystkich wartości największą jest dusza ludzka. Nie znaczy to, by Chrystus gardził naszymi prośbami związanymi z doczesnością. Są Jemu również bliskie i drogie, jak bliski i drogi jest Mu każdy człowiek. Na tym odcinku spieszy nam także z pomocą, ale czyni to zawsze przez przyrząd nieśmiertelnej duszy ludzkiej. Przecież zatroszczył się o głodnych ludzi, pocieszył wdowę z Naim, wskrzesił zmarłego przyjaciela Łazarza. Nie robił jednak tego dla próżnej chwały, ale tylko po to, by ludzie mogli łatwiej uwierzyć w Niego i dojść do przekonania, że w Jego osobie prorok wielki powstał między nimi i Bóg nawiedził swój lud.

W Adwencie każdy z nas musi często wracać do powyższej myśli, że Bóg nawiedza lud swój i w osobie Jezusa Chrystusa niesie nam upragnione zbawienie. Nie idzie zatem nikt z nas przez życie samotnie. Choćbyśmy byli osamotnieni, to jednak nie jesteśmy sami. Jest przy nas Zbawca i Wybawiciel. Jest kochający nas i pragnący naszego szczęścia miłosierny Chrystus.

4. Świadomość tej prawdy napełnia mnie radością i szlachetną dumą szczególnie teraz, gdy uczestniczę w Najświętszej Ofierze Mszy św. Jestem głęboko przekonany, że tu na tym ołtarzu za kilka chwil będzie razem ze mną Chrystus. Przyjdzie, by towarzyszyć mi może w samotnej, ale jakże ciekawej drodze życia, by na tej drodze być dla mnie miłosiernym samarytaninem, podnoszącym mnie na duchu przyjacielem, tak bardzo upragnionym i kochającym mnie Zbawcą. Advent jest czekaniem na Zbawcę, który sam przyjdzie i zbawi nas.

Wtorek po II n. Adwentu

PAN BOG PRAGNIE ZBAWIENIA KAŻDEGO CZŁOWIEKA

Iz 40, 1—10

Mt 18, 12—14

1. Bardzo często w czasie ziemskiego życia Chrystus mówił, że przyszedł nie do zdrowych, ale do „*złe się mających*”, że przyszedł prowadzić nas nie w ciemność, ale w światło, że przyszedł szukać i zbawiać co było zgineło. Tym można wytłumaczyć Jego szczególną troskę o grzeszników i celników, o ludzi chorych i nieszczęśliwych. W oczach Jego niekończoną wartość posiadała każda dusza, ale przede wszystkim dusza chora, cierpiąca i opuszczona. O wszystkie, ale szczególnie o te najbardziej uszczerpkowane dusze bił się aż do śmierci. Dawał temu wyraz w swoich licznych wypowiedziach, czego dowodem jest choćby słyszana przed chwilą przypowieść o zagubionej owcy.

2. Zastanawiają nas w niej dwa szczegóły. Dlaczego właściciel 100 owiec pozostawia na pastwę 99, a idzie za jedną? Dlaczego z takim lekkim sercem naraża się na utratę tego co ma i co jest pewne, a idzie na poszukiwanie, tego co wątpliwe i nie wiadomo czy zostanie uwiecznione pozytywnym sukcesem? Czy nie przypuszczał, że w tym czasie kiedy on będzie chodził po wertepach i żlebach, po krzakach i cierniach szukając zaginionej owcy, źli ludzie względnie dzikie zwierzęta napadną na owce pozostawione bez opieki, rozszarpią je, pozabijają i rozkradną?

To jedna trudność. A druga: Dlaczego Chrystus mówi, że właściciel owczarni będzie się bardziej cieszył z jednej odnalezionej owieczki,

aniżeli z tych 99, które nie zginęły? Po ludzku biorąc, chyba 99 przedstawiają większą wartość, aniżeli jedna owca? Jak rozwiązać te trudności. Tylko tak jak rozwiązuje ewangelista: „*Wolać Ojca waszego niebieskiego jest, aby nie zginęło ani jedno z tych małych*”. Tak sobie życzy Ojciec niebieski, byśmy jak tylko się da i jak długo się da, nieustannie szukali tych, którzy zginęli, Jego Opatrzności i Jego trosce pozostawiając trwających przy Nim. Szukanie jednej zgubionej owcy, jednego nieszczęśliwego człowieka, jednej żyjącej w roztręce duszy tłumaczy sens i cel naszego życia ziemskiego. Wszyscy jesteśmy po to, byśmy szukali tak jak szukał Pan Bóg w Starym Testamencie, jak szukał Jezus Chrystus w Nowym Przymierzu, jak szukali Apostołowie, jak szukają dziś misjonarze. Życie nasze polega na szukaniu i zdobywaniu dusz ludzkich dla Chrystusa.

3. Słyszana przed chwilą przypowieść zrozumiemy w pełni dopiero wtedy gdy jej treść wziętą z codziennego i doczesnego życia, przeniesiemy w życie nadprzyrodzone i wieczne. W takim aspekcie łatwo zrozumiemy, iż Chrystusowi chodzi tu o każdą nieśmiertelną duszę ludzką. Musimy się włączyć w troskę Chrystusową. Przede wszystkim nie wolno nam rezygnować. Nie wolno nam nad zaginionymi stawiać „krzyżyka” i odpisywać ich na straty. Nie wolno nam mówić: to zażwardziały grzesznik, z niego i tak już nic nie będzie! Chrystus nam udowodnił, że z największych grzeszników miał później w swym życiu najlepszych przyjaciół. Celnik Lew został apostołem, faryzeusz Nikodem — przyjacielem, jawnogrzezniczka — świętą, niewiasta samarytańska — wierną uczennicą. Wszystko stało się dlatego, że Chrystus nie zrezygnował z ich poszukiwania. Warto czasem zapomnieć o sobie, by dla Chrystusa odnaleźć innych.

Jeśli dziś z tak wielką czią wspominały bl. O. Maksymiliana Kolbe, to czynimy to dlatego, że on nam zaimponował swoją troską o drugich. Zatrószył się o wybawienie od śmierci swojego współbrata, a w dalszej perspektywie zatrószył się o jego ziemską rodzinę, o jej dobrobyt i szczęście. Nie był pewny czy jego współbrat przeżyje obóz koncentracyjny, ale ryzykował swoje własne życie, by uratować życie innych. Miał w sobie coś z Chrystusa, który zaryzykował swoje własne życie, by ratować życie innych, za zbawienie świata. Miał coś z właściciela owczarni z dzisiejszej ewangelii, który także wystawił na niebezpieczeństwo 99 owiec, by za wszelką cenę odnaleźć jedną zaginioną owcę. Sens dzisiejszej przypowieści jest tylko jeden: nie ma takich wysiłków i trudów oraz ofiar, których nie warto by ponieść, jeśli ma się przed oczyma perspektywę zbawienia choćby jednego człowieka.

4. Ofiara Mszy św., w której uczestniczymy jest ofiarą poniesioną dla zbawienia człowieka. Czy doceniam należycie jej wartość? Czy pragnę przy jej pomocy i przez nią doprowadzić wszystkich do Chrystusa. Może da Bóg, że dzięki mojej postawie zagubiona owieczka odnajdzie swoją owczarnię i przeżyje tę radość, jaka jest udziałem tych, którzy autentycznie posiadają Boga.